DRUKARNIA MONOLIT
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Warszawa, Elektoralna 3.

DRUKI OBOWIĄZUJĄCE
Na wezwanie urzędowe, na mocy rozporządzenia Ministrów W. R., O. R. i Spraw Wewnętrznych z dn. 4 lipca 1927 r. (Dz. Ust. № 67 1927 poz. 595)

*Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.*



№ 19 — CENA 40 gr.

WARSZAWA
26 - VIII - 1934 R.

# WIR ŚWIATA

tygodniowa rewja prasy

**DZIŚ W NUMERZE:**



**OD WYDAWNICTWA**

LATO 1934 ROKU, PEŁNE NIEZWYKLE DONIOSŁYCH WYDARZEŃ, NIE POZWOLIŁO „WIROWI ŚWIATA" NA OSŁABIENIE TĘTNA W OKRESIE WAKACYJNYM. MUSIELIŚMY ZANIECHAĆ ZAMIARU WYDAWANIA NASZEGO PISMA CO DWA TYGODNIE. I WYDAWALIŚMY JE REGULARNIE CO TYDZIEŃ, ABY NIE ODKŁADAĆ WAŻNEGO I AKTUALNEGO MATERJAŁU.

MINĄŁ OKRES WAKACYJNY. JESIEŃ TEGOROCZNA MOŻE PRZYNIEŚĆ ROZSTRZYGNIĘCIE W WIELU SPRAWACH WAGI ŚWIATOWEJ. W CZASACH, KTÓRE PRZEŻYWAMY, TYGODNIK TYPU „WIRU ŚWIATA" STAJE SIĘ NIEZBĘDNY DLA LUDZI, ŚLEDZĄCYCH BIEG WYPADKÓW W PRZYCIU CZĘŚCIACH ŚWIATA; ŚWIADCZĄ O TEM WZRASTAJĄCE SZEREGI NASZYCH CZYTELNIKÓW. NAPŁYW MATERJAŁU ZBIERANEGO PRZEZ NAS W PRASIE CAŁEJ KULI ZIEMSKIEJ ŚWIATA, JEST TAK WIELKI, ŻE ZWIĘKSZAMY NANOWO OBJĘTOŚĆ NASZEGO PISMA.

# Jedynowładztwo zatwierdzone

## Decydujące momenty w karjerze Hitlera

**20 kwietnia 1889.** Urodził się w Braunau nad Innem, na granicy austrjacko-niemieckiej.

**1903 — 1912.** Jest zwyczajnym robotnikiem we Wiedniu, malarzem pokojowym.

**1912 — 1914.** Jest cieślą w Monachjum. Rysuje szkice do gazet.

**1914 — 1918.** Zaciąga się do armji bawarskiej. Awansuje na kaprala. Zdobywa Żelazny Krzyż. Raniony w 1917, zagazowany w 1918.

**1919.** Zwolniony z wojska. Wraca do Monachjum. Przyłącza się do grupy sześciu ludzi, którzy wkrótce stają się zawiązkiem niemieckiej partji narodowo-socjalistycznej. Hasłami partji są: skrajny nacjonalizm, antykomunizm, antysemityzm, niepłacenie odszkodowań, antyparlamentaryzm, antykapitalizm.

**1920.** Ogłoszenie programu NSDAP. Hitler naczelnym wodzem partji.

**8 — 9 listopada 1923.** W piwiarni monachijskiej Hitler oddaje dwa strzały rewolwerowe do sufitu, ogłasza, że rząd bawarski jest obalony i oświadcza, że obejmuje władzę dyktatorską. Następnego dnia maszeruje z generałem Ludendorfem, na czele 800 zwolenników na dawny królewski. Wojska rządowe przyjmują ich salwą karabinową, Hitler ucieka, zostaje schwytany, pucz nie udaje się.

**Kwiecień 1924.** Skazany na cztery lata twierdzy.

**Grudzień 1924.** Wychodzi po ośmiu miesiącach na wolność.

**Luty 1925.** Reorganizuje partję narodowo-socjalistyczną.

**1927.** W Bawarji zakazują mu wygłaszać przemówienia. To samo czynią i inne kraje Rzeszy. W Prusiech przywrócono mu prawo wygłaszania przemówień w 1930.

**1928.** Partja narodowo socjalistyczna zdobywa 12 mandatów do Reichstagu.

**Wrzesień 1930.** Partja narodowo socjalistyczna uzyskuje 107 mandatów do Reichstagu. Wszyscy posłowie przysięgają bezwzględną wierność wodzowi.

**Marzec — kwiecień 1932.** Jest kontrkandydatem Hindenburga przy wyborach na prezydenta. Zostaje pobity, ale zdobywa w drugiem głosowaniu przeszło 13.000.000 głosów.

**Lipiec 1932.** Nazi zdobywają 230 mandatów do Reichstagu.

**Sierpień 1932.** Spotkanie Hindenburga z Hitlerem. Prezydent Rzeszy odmawia oddania władzy Hitlerowi.

**6 listopada 1932.** Nazi tracą 35 mandatów do Reichstagu.

**19 listopada.** Podczas ponownego spotkania Hindenburg jeszcze raz odmawia Hitlerowi pełni władzy.

**Styczeń 1933.** Hitler mianowany kanclerzem Rzeszy. Koalicja hitlerowców z nacjonalistami.

**5 marca 1933.** Nazi i nacjonaliści zdobywają większość w Reichstagu. 23 marca Reichstag udziela Hitlerowi władzy dyktatorskiej do 1 kwietnia 1937.

**1 kwietnia 1933.** Bojkot żydów w całych Niemczech.

**14 września 1933.** Hitler oznajmia wycofanie się Niemiec z Ligi Narodów i z Konferencji Rozbrojeniowej.

**12 listopada 1933.** Przeszło 40 miljonów niemców idzie do urn wyborczych, 93,5% aprobuje politykę Hitlera.

**Czerwiec 1934.** Kanclerz przeprowadza „czystkę" w swoich szeregach. Generał Schleicher, były kanclerz pada zamordowany, kapitan Roehm, sztabu szturmówek — zastrzelony.

**13 lipca 1934.** Hitler usprawiedliwia się w Reichstagu z wypadków z 30.VI. Oświadcza, że tylko 77 ludzi straciło życie podczas czystki.

**2 sierpnia.** Prezydent Hindenburg umiera. Hitler przejmuje jego władzę.

*„New York Times", Nowy Jork.*




*Duch 1914 r.: Mam wrażenie, że odmłodniałem o 20 lat.* *„Journal de Moscou" Moskwa.*

## BÓG — HITLER

Przed dwoma tysiącami lat objawił się Stwórca ludzkości w postaci Jezusa. Dziś Bóg objawia się narodowi niemieckiemu w postaci Hitlera.

*„Der deutsche Börse-und Handelsangestellte", Berlin.*

# PLEBISCYT BEZ NIESPODZIANEK

## Niemiecki człowiek z ulicy o plebiscycie

Wielki przemysłowiec berliński, ożeniony z żydówką, tak streszcza sytuację:

Htler nigdy nie strawi junkrów, i pewnego pięknego dnia zginie z niestrawności. Prezydent-kanclerz jest typem biblijnego proroka, jest natchniony przez Niemcy Fryderyka Wielkiego. Jest on za uczciwy, by być praktycznym. Goering jest korsarzem, typowym żołdakiem z czasów wojny trzydziestoletniej, jest to dobry kompan, który lubi przepych, utrzymuje kochakę i sympatyzuje z wyższemi warstwami. Goebbels jest skrajnym socjalistą, jest on okrutny, przebiegły i bezwzględny.

WSZYSTKO MOŻE.

Dyrektor zakładu malarskiego twierdzi:

Hitler jest królem klas średnich, które skorzystały z wyeliminowania konkurencji żydowskiej. W polityce jest to Ramsay Mac Donald, nawrócony przez finansistów. Jego władza w Niemczech jest znaczna. Może zmieniać swoją politykę w ciągu jednego dnia, a naród pójdzie za nim. Jednem pociągnięciem pióra może przekreślić piętnaście lat napięcia i zawrzeć pokój z Polską. Może rozpędzić S. A. i pozostać ich bohaterem. Jego szczerość jest niewzruszona. Zresztą, poza nim niema nikogo, który by go mógł zastąpić.

Pewien profesor, który rok temu wykładał o odrodzeniu się ducha germańskiego, teraz publicznie wyraża swoje ubolewanie, że nazi używają kul zamiast oleju rycynowego, jak faszyści w pierwszych czasach swoich walk.

Praczka, której mąż jest w S. A. powiada: Zdaje się, że Führer nie cieszy się tak ogólnem poparciem, jak myśmy spoczątku myśleli. Człowiek staje się ciekawy, kogo jeszcze trzeba będzie „wyczyścić".

PODEJRZLIWI JUNKRZY.

Kupiec ze swastyką w butonierce tak mówi: Przykro jest pozostawać w niepewności, kto żyje, a kogo sprzątnęli.

Junkrzy są ostrożni w wyrażaniu swojego niezadowolenia, lecz większość z nich patrzy na hitleryzm z nieufnością. Przeraża ich utrata przewagi politycznej i społecznej oraz perspektywa utraty nawet majątków. Odczuwają z przykrością, że są szpiegowani. Cenzurowane listy i podsłuchiwane telefony nie należą do przyjemności, zwłaszcza u ludzi, przyzwyczajonych z racji swojego urodzenia do specjalnych względów.

Wybitny przedstawiciel obozu Junkrów, były minister, wypowiada taki pogląd na sytuację:

Dotychczas Hitler znajdował się w położeniu władcy typu Roosevelta, walczącego z potężną feudalną organizacją ciężkiego przemysłu. Dotychczas siła prawicy była dlań nie do przezwyciężenia, lecz w głębi serca jest on równie szczerym socjalistą, jak i nacjonalistą. A jako człowiek szczery, skoro tylko będzie miał dosyć siły, przystąpi do realizowania swoich lewicowych zasad, jak tego po nim spodziewa się partja.

*„News Chronicle", Londyn.*

## Wojna?!

Hitler jest obecnie „wszechmocnym" panem Niemiec. Nawet kajzer, nawet Fryderyk Wielki nie posiadali takiej władzy, ani takiej odpowiedzialności.

Jakie są jego plany?

Hitler nie jest niczyim pionkiem. Zdaje on sobie dokładnie sprawę z tego, w jak trudnem położeniu się znajduje.

Głodująca ludność wiejska, bezrobotny proletarjat, stanowią niebezpieczny materjał do rządzenia. Jak wszyscy dyktatorowie w historji, szuka on wojny, któraby go ocaliła.

Hitler potrzebuje wojny, ma on jednak na tyle sprytu, by sobie zdawać sprawę ze tego, że jeden przeciwnik naraz wystarczy.

Mimo rosyjsko-francuskiego przymierza, ma on w Rosji wielkie zapasy amunicji i surowców.

Niemcy mają lepszą rezerwę pilotów, aniżeli jakikolwiek inny kraj w Europie, a całe niemieckie lotnictwo cywilne może w ciągu jednego dnia być zamienione na bojowe. Śmierć Hindenburga zaktualizowała sprawę. Stary feldmarszałek był cierniem w oku kliki wojennej.

W dniu śmierci Dolfussa na stanowisku stał Rudolf Hess, leader stronnictwa parlamentarnego hitlerowców. Goering i Goebbels, ponure bliźnięta z rzezi czerwcowej, byli poza Berlinem. Hess jest tym człowiekiem, którego należy mieć na oku. Jest on młody, przystojny, lojalny. Pewna kobieta, która go zna, powiedziała o nim, że mógłby być aktorem filmowym. Jest on młody i jest zwolennikiem wojny.

Jeżeli Hitler, jak wielu się spodziewa, zamianuje go wicekanclerzem, można się spodziewać ruchawki.

*„Daily Express", Londyn.*

## O emigrantach, którzy mogliby powiedzieć „nie"

...Gdyby Adolf Hitler był mniej wielki, oni, ci emigranci w duchu, którzy ewentualnie powiedzą „nie", już dawnoby Berlin tylko z Pragi lub Paryża mogli oglądać. Dla nas, narodowych socjalistów, jedno jest pewne i na tym punkcie pozostaniemy nieubłagani: kto dziś nie odda swojego „tak" na Führera, ten albo należy duchem do emigracji, albo ku uciesze wrogiej zagranicy do niej się przyłączył. Takiego człowieka myśmy stracili, albowiem on przeszedł podczas walki do wrogiego obozu. Imię jego wykreślone będzie z list na zawsze, bo on zdezertował do emigracji.

*„Voelkischer Beobachter", Berlin.*

# Polemika polsko — francuska o Żyrardów

## Komunikat Havas'a

P. Vermersch, sekretarz generalny, i p: Caen, dyrektor handlowy towarzystwa Polsko-francuskiego w Żyrardowie zostali ostatnio aresztowani. Na polecenie rządu francuskiego, ambasador francuski, p Laroche, odbył dłuższą konferencję z premjerem rządu polskiego w sprawie wypuszczenia ich na wolność.

Oto bliższe szczegóły tego incydentu. Towarzystwo żyrardowskie było już od dłuższego czasu przedmiotem ostrych ataków ze strony prasy polskiej. Mniejszość akcjonarjuszy polskich wystąpiła na ostatniem posiedzeniu z zarzutem, że większość francuska prowadzi gospodarkę szkodzącą interesom towarzystwa. Odpowiadając im, akcjonarjusze francuscy powolwali się na fakt, że jednak mimo ich „żerowania" przedsiębiorstwo doskonale utrzymywało się przy życiu, podczas gdy inne fabryki wyrobów włókienniczych w Polsce znajdują się w ciężkiem położeniu.

Konflikt dostał się przed sąd Polski i zakończył się nominacją sekwestratora. W ten sposób większość francuska została w sposób legalny pozbawiona swego udziału. Rząd Polski oskarżał towarzystwo o nadużycia podatkowe i nakładał nań stale duże kary pieniężne. Towarzystwo protestowało przeciw temu jaknajkategoryczniej.

Czwartego sierpnia doszło do porozumienia między większością francuską a akcjonarjuszami polskimi. Większość francuska zgodziła się, między innemi, przedłożyć komisji rewizyjnej do sprawdzenia interesy w przeszłości, oraz na obecność dwu stałych doradców ze strony mniejszości polskiej w radzie naczelnej Towarzystwa, którzy mieliby w ten sposób możność kontroli na przyszłość

Mniejszość polska ogłosiła komunikat, w którym oświadczyła, że ugoda doszła do skutku za wiedzą rządu polskiego, który był o niej zarówno piśmiennie jak i ustnie poinformowany. Układ ten, zrazu przyjęty przychylnie przez prasę polską, stał się przedmiotem gwałtownej kampanji, w następstwie artykułu oficjalnej „Gazety Polskiej" Delegaci Polscy, wyznaczeni do rokowań, byli nazwani zdrajcami własnej ojczyzny. W następstwie tych ataków jeden z nich, prezes towarzystwa międzynarodowego porozumienia p. Lednicki popełnił samobójstwo.

W dalszym ciągu wszczętej kampanji Rząd Polski rozpoczął dochodzenie karne pod pretekstem nadużyć, popełnionych przez grupę francuską, wykorzystującą swoje prawa większości, i aresztował p. Vermescha, inżyniera Szkoły Głównej i p Caena dyrektora handlowego towarzystwa. Grupa większościowa protestuje przeciwko podobnej samowoli i przeciw zeznaniom współpracowników, które mogą w konsekwencji doprowadzić do zerwania zawartej umowy i tem samem pozbawić ją całkowicie posiadanych praw. W tem miejscu będzie nie od rzeczy przypomnieć, że właśnie w następstwie podburzających artykułów prasy polskiej, został zamordowany 26-go kwietnia 1932 r, ówczesny dyrektor towarzystwa żyrardowskiego p. Koehler-Badin

*„Agence Havas", depesza z Warszawy.*

## Komunikat PAT'a

Wobec nieścisłego i tendencyjnego przedstawienia przebiegu sprawy żyrardowskiej przez agencję Havasa, PAT. stwierdza co następuje:

Sprawa Żyrardowa oddawna porusza całą opinję polską spowodu nadużyć p. Boussaca na szkodę zakładów, mniejszości polskich akcjonarjuszów i państwa, oraz demoralizującego wpływu tych nadużyć na wielkie środowisko pracownicze w Żyrardowie. Jednym z tragicznych przejawów tych szkodliwych stosunków i metod, wywołujących niepokój społeczny było zabójstwo w kwietniu 1932 r. dyrektora zakładów żyrardowskich Koehlera przez jednego z urzędników. Już na rozprawie sądowej, poprzedzającej skazanie winnego tego zabójstwa, wszystkie te niezdrowe stosunki, niespotykane w przemyśle polskim, zostały ujawnione, od tego też czasu sprawa Żyrardowa stale absorbuje opinję publiczną.

Z początkiem roku bież. naskutek wystąpienia grupy akcjonarjuszów polskich, wydział handlowy sądu okręgowego w Warszawie decyzją z dn. 8 marca 1934 r. ustanowił na zakładami sekwestr.

Ustanawiając ten sekwestr, sąd stwierdził w motywach swej decyzji, że dotychczasowa gospodarka zarządu — poza narażeniem towarzystwa i akcjonarjuszów na straty — w metodach swoich wkraczała w dziedzinę kodeksu karnego. Dopatrując się przestępstw karnych, sąd handlowy skierował sprawę do prokuratora.

W tych okolicznościach Marceli Boussac przeprowadził pertraktacje i wstępną umowę dla zawarcia układu polubownego z reprezentantami części polskich akcjonarjuszów. Sprawą tych pertraktacyj zajmuje się również sędzia śledczy.

Powyższe rokowania na temat omawianej umowy, pobyt w tym celu Boussaca w Polsce w pobliżu granicy oraz sfinalizowanie ostatecznego układu utrzymane były przed władzami państwowemi i sądowemi oraz opinją publiczną do ostatniej chwili w ścisłej tajemnicy, aczkolwiek sprawa była w dochodzeniu prokuratora.

Osoby przewidziane w układzie polubownym na superarbitrów, mianowicie b. minister August Zaleski i ks. Janusz Radziwiłł, odmówiły udziału w sprawie znajdującej się w postępowaniu sądowo-karnem.

W tym stanie sprawy szereg akcjonarjuszów wystąpił na drogę sądową o zabezpieczenie swoich interesów.

Wszystkie powyższe okoliczności nie mogły oczywiście mieć wpływu na wstrzymanie postępowania karnego, w którego dotychczasowym wyniku dwaj dyrektorzy pp. Vermeersch i Caen zostali aresztowani.

*Polska Agencja Telegraficzna, Warszawa.*



*Górnicy polscy opuszczają Leforest, wysiedleni po znanych zaburzeniach na kopalni. Foto Keyston.*

# HOLLYWOOD NAWRACA SIĘ...

## WYPLENIA NIEPRZYZWOITOŚĆ I WULGARNOŚĆ

### Hollywood broni się...

Przez pewien czas prawie każdy samolot pocztowy przywoził z Nowego Jorku negatyw filmu, odrzuconego przez cenzorów albo przez agencje, eksploatujące filmy. Wiele miljonów dolarów zamrożono w filmach które muszą być przerobione, albo które należy uważać za bezpowrotnie stracone.

Produkcja filmów zahamowana w okresie największego zamieszania i niespodzianek obec nie jest wprawdzie nanowo podjęta, ale nie jest to już dawny typ produkcji, i nie towarzyszą jej już fanfary reklamy prasowej. Jest to produkcja raczej obronna.

W chwili, kiedy autor kończy scenarjusz, przesyła się go do biura Will H. Hays'a w celu urzędowego sprawozdania, które uważa się za ostateczne.

Hollywood jest obecnie zdystansowane przez Nowy Jork, siedlisko amerykańskiego zrzeszenia producentów i agentów filmowych, która to organizacja wyposażyła p. Haysa w władzę prawie że dyktatorską.

Aż do wybuchu przesilenia Hollywood czuło, że stoi na czele przemysłu, który ma trzy fazy: produkcja filmów i ich podział i wyświetlanie. Studja, kierowane ponajwiększej części przez wicedyrektorów, nie miały prawie żadnego kontaktu z publicznością. Kierownictwa wytwórni czytały, co pisały pisma fachowe, czego uczyli krytycy nowojorscy, nie wiedząc nic i nie starając się nic wiedzieć o opinji, ani nawet o wynikach kasowych w małych miastach. Hollywood liczyło się tylko przyjęciem na Broadway'u, zapominając zupełnie o tem, że koszty produkcji zwracają się z wielkich miast, a zarobki idą dopiero z małych miasteczek.

Kiedy protesty zaczęły napływać, a Hollywood o nich nic nie wiedziało, zainteresowani ludzie w Nowym Jorku postanowili sami wystąpić. Prezesi filmowych spółek akcyjnych oraz dyrektorowie wielkich agencyj, pozostawali w kontakcie nietylko z Brodwayem, lecz z całym rynkiem krajowym. Zdali oni sobie sprawę z tego, że jedno studjo przy pomocy jednego filmu może pogrążyć przemysł, w którym inwestowano dwa i pół miljarda dolarów, w bagno cenzury politycznej, sekciarskiego bojkotu, z perspektywą bankructwa dla wielu wytwórni i zakładów pokrewnych. Dlatego też postanowili wziąć sprawy w swoje ręce.

Od czasów prymitywnych „iluzjonów" kino przebyło taką ewolucję, że nawet dziś, w czasach kryzysowych miljony amerykan uważa je za główną swą rozrywkę. Tygodniowo sprzedaje się 72 miljony biletów. W wielkich miastach 101 wspaniałych świątyń X muzy, może zmieścić przeszło 3000 widzów każda; stały się się one prawdziwemi instytucjami społecznemi. Więcej ludzi chodzi do kin, niż do kościołów czy do szkół, o wiele więcej, niż kupuje książki lub czasopisma.

### Olbrzymi przemysł

Trzydzieści tysięcy ludzi jest zatrudnionych w produkcji w Hollywood; więcej niż 270.000 innych pokrewnych gałęziach przemysłu i handlu. Corocznie pisze i czyta 78.000 scenarjuszy, z których wybiera się 550 dla filmów, wyrabianych w Hollywood. Corocznie przemysł filmowy płaci 100 miljonów dolarów podatków i wydaje na reklamę i propogandę drugich 100 miljonów dolarów. 200 korespondentów dzienników i czasopism ilustrowanych, zarabia na swoje utrzymanie w Hollywood, 2000 korespondentów, przybywających corocznie z całego świata do Hollywood świadczą o zainteresowaniu świata dla stolicy filmu.

Ta stolica musi mieć za sobą zaufanie świata, albo udawać że je ma. Musi nadal produkować filmy, bo gdyby przestała, przestałaby równocześnie inkasować dolary.

Jakie jednak filmy produkować teraz, kiedy organizacje w całym kraju zagroziły bojkotem filmów, zarówno dobrych jak i złych, o ile nieprzyzwoitość i wulgarność nie zostaną wyplenione. Co to jest przyzwoitość, i co to jest wulgarność? jak daleko można iść bezpieczenie? Czego domaga się publiczność? Oto czego Hollywood dziś szuka.

Kilka lat temu wybuchały od czasu do czasu na pierwszych stronach wielkich dzienników skandale, zaczęła się ostra kampanja o umoralnienie filmów.

Ograniczenia prawne, nawet radykalne, zdawały się być nie do uniknienia. Sytuacja stawała się w wielu stanach bardzo poważna. Zanosiło się na to, że miały powstać we wszystkich 48 stanach biura cenzury, każde ze swojemi indywidualnemi poglądami. Sfery miarodajne przemysłu filmowego omal nie potraciły głów.

### Cenzura własna wytwórni

By zapobiec katastrofie i by nadać przemysłowi, który zdawał się być ich pozbawionym, pozory powagi i godności, producenci sami przystąpili do pracy. Powierzyli to zadanie P. Hays'owi, człowiekowi, który pracował w gabinecie jednego z prezydentów i cieszył się ogólnym mirem.

Od tego szczęśliwego dnia, żadna dyskusja na temat filmu i moralności w filmie nie mogła sobie rościć pretensyj do doskonałości, o ile p. Hays w niej nie zabrał głosu. W oczach publiczności był on „carem" produkcji filmowej.

Hays przekonał administracje stanowe i municypalne o niebezpieczeństwie cenzury, wysokich podatków i reform, któreby mogły w kolebce zdławić nowo-powstającą sztukę.

Za tą fasadą wytwórnie nadal wyrabiały takie filmy, po jakich spodziewały się najlepszych wyników kasowych. W r. 1927 pocałunki stały się tak długie, orgje tak bezceremonjalnie jawne, że utworzenie cenzury federalnej znowu wisiała już w powietrzu. Hays przyszedł z odsieczą z pierwszym kodeksem dla producentów, który streszczał się w jedynastu zakazach i dwudziestusześciu nakazach. Kodeks ten przyjęli z nabożnością i podpisali prawie wszyscy właściciele wytwórni w Hollywood.

Potem przyszła fala filmów gangsterskich i znowu Hays skłonił producentów, by się podporządkowali jakiemuś kodeksowi. Tego kodeksu nie opublikowano. Szef reklamy Hays'a zwracał uwagę na to, że za dużo obiecywać jest tak samo źle, jak nie obiecywać wcale.

Znowu krytyka przycichła po pewnym czasie producenci zaczęli nabierac odwagi. Wulgarność wtargnęło do filmu. Tematy stawały się coraz bardziej sugestywne, pikantne i coraz bardziej nieprzyzwoite. Kiedy cenzorowie protestowali, odpowiadano im: tylko ludzie, którzy sami są zepsuci, dopatrują się we wszystkiem złych stron. Z czasem producenci, powodowani względami konkurencji, musieli zwiększać swoje zastrzyki wulgarności i lubieżności.

Podczas gdy lokalne urzędy cenzorskie traktowały swoje obowiązki po swojemu, zauważono ubiegłej zimy, że fala ogólnej krytyki wzbiera. Hays poczuł, że czas działać i powołał swojego przyjaciela I. Breena, byłego dziennikarza i sędziego polubownego w sporach między pracodawcami a robotnikami, na stanowisko cenzora.

### Surowy cenzor

Breen ma dokładne poglądy nato, co jest dozwolone a co nie. Jego rady są proste i wyraźne: „Wszystko co się da udramatyzować, jest w praktyce dozwolone jeżeli jest inteligentnie stosowane. Przedstawienie zbrodni i zła w ponętnej formie sprzeciwia się moralności społecznej. Jedno pociągnięcie, które w końcu powoduje upadek niegodziwca, nie zadowoli opinji publicznej. Niedowarzone umysły konkludują, że gdyby złoczyńca nie popełnił błędu, nawet powodziłoby mu się dobrze. W dramatach często występki przeciw prawu ludzkiemu lub boskiemu są potrzebne, ale sympatja nie powinna być po stronie zbrodniarza lub wbrew prawu.

Breen zapatruje się optymistycznie na przyszłość filmu; o ile; rozumie się warunki kodeksu będą przestrzegane.

Jeżeli ekran nie oczyści się sam, wtedy mogą zajść trzy rzeczy: kina będą bojkotowane, ustanowi się cenzurę federalną, i każdy stan lub miasto z nadszarpniętemi finansami ustanowi cenzorów, by móc ściągać obfitsze podatki.

Jeżeli czystka będzie przeprowadzona, wszystko będzie nadal w porządku, jeżeli nie, możemy zapomnieć o Hollywood. Dwadzieścia filmów na pięćset pięćdziesiąt wyrabianych w Hollywood powoduje wszystkie kłopoty. Gdybyśmy tych dwadzieścia wyczyścili i nie wypuścili jeszcze kilku innych, nie mielibyśmy wogóle zmartwień.

*„Times Magazine" Nowy Jork.*

# BEZ EROTYKI I BEZ ZBRODNI

## Hollywood w opałach

Hollywood jeszcze nie może ochłonąć od wstrząsu, jaki wywołało ultimatum w sprawie „czystki", brzmiące:

Albo lepsze filmy, albo koniec!

Już przedtem dawały się słyszeć ostrzeżenia i odgłosy obrażonej opinji publicznej przenikały od czasu do czasu do stolicy filmu, jednak kasy kin nie były nigdy poważnie zagrożone. W sferach producentów filmów utrwaliło się przekonanie, że publiczność domaga się tylko pikantnych obrazów i djalogów, a sporadyczne nawoływania do reform są tylko ględzeniem długowłosych dewotek i innych zacofańców, którzy sami nie wiedzą, o co im właściwie chodzi.

Tym razem sprawa przedstawia się o wiele poważniej. Przez długie tygodnie odbywały się konferencje i obrady, wszystko w wielkiej tajemnicy, wynikiem tego jest postanowienie wszystkich producentów, by nie dyskutować, lecz z miejsca przystąpić do działania.

Za kulisami dokonywują się wielkie przemiany. Poniechano dawne plany i zgodnie ze zwyczajem przemysłu filmowego, wahadło idzie tak daleko w przeciwnym kierunku, jak daleko poszło przedtem w kierunku „garnców mięsa".

Jeżeli im się zachciało „czystości", damy im „czystość", oto ogólny ton, na który są nastrojone refreny wszystkich oświadczeń wytwórni, a prawdopodobnym wynikiem tego będzie szereg obrazów, ociekających miodem i uciekających od odzwierciadlenia istoty życia i rzeczy. Drogi pośredniej przemysł filmowy nie zna.

Przesilenie obecne jest stanowczo najcięższe, odkąd zapanował film dźwiękowy. Wymaga ono szybkiej reorganizacji finansowej i zmiany nastawienia artystycznego. Edykt w sprawie lepszych i moralniejszych filmów, już został przyjęty, potrwa jednak kilka miesięcy, zanim będzie mógł być zrealizowany, a wielu wybitnych fachowców filmowych daje w prywatnych rozmowach wyraz poważnym wątpliwościom, czy publicznoć zgodzi się na ścisłą djetę.

Jeżeli nie zgodzi się, wówczas twórcy znajdą się w najkrytyczniejszym punkcie swej karjery; z jednej strony będą oni potępieni przez kler i moralistów, a z drugiej narażą sobie liberalnych widzów, którzy chcą trochę pikanterji w swoich rozrywkach.

W takim splocie wypadków, niezależny producent, działający na uboczu, może stać się panem widowni. Jeszcze zanim będą wiadome wyniki reformy, „bootlegger'zy" filmowi już zamierzają nakręcić serję filmów. Jeżeli ci postronni zbyt daleko się posuną, wprowadzenie cenzury federalnej stanie się nieuniknione. Tego zaś nie życzy sobie żadna strona, zresztą łączy się to z perspektywą wielkich kosztów dla producenta.

Zapytani o definicję nowego rodzaju filmów producenci nie mają odpowiedzi.

— Bez erotyki i bez zbrodni, — powiadają oni, — ale wyłączyć te dwie dziedziny z filmu, znaczy tak ograniczyć jego pole działania, że różnorodność stanie się prawie niemożliwa. Publiczność prawdopodobnie odwróci się od filmu i zajmie się byle czem, tylko nie kinem.

Producenci sami nie wiedzą, w którym kierunku pójść. Lubieżność, wulgarność gloryfikacja zbrodni, parada nagości, dwuznaczniki i t. p. skaże się na banicję, ale producenci czują się mniej więcej tak, jak ów automobilista, któremu czarny kot przebiegł drogę. Zrobią oni to, czego od nich żądają, spodziewają się, że publiczność przyjmie to z dobrą miną, w imię „sztuki", ale w głębi serc nie wierzą, że tak będzie. Jeżeli zaś publiczność nie dopisze, i producenci zostaną z cnotliwemi filmami, których nie będą mieli komu sprzedać, wówczas przemysł poniesie wielkie straty, a niezależny „bottleger" obłowi się.

Zanim jeszcze zapanowało wielkie milczenie, Adolph Zuckor, który sporo zdziałał dla polepszenia filmu, powiedział:

— Hollywood musiało wchłonąć szereg nowych wpływów, których jeszcze sobie film nie umiał przyswoić. To się obecnie stopniowo dokonywa i, naturalnym rzeczy porządkiem, wynikiem tego będą lepsze filmy.

Oświadczenie to jest równie jasne i zrozumiałe, jak wszelkie inne, jakie można otrzymać w sferach filmowych, przestraszonych i chodzących z nosami opuszczonemi na kwintę.

*„The New York Times", Nowy Jork.*

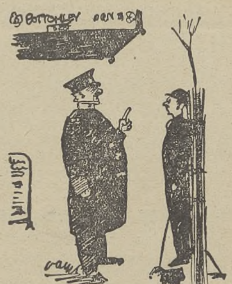
# Świetne gaże i krach w Hollywood

Jedno z ostatnich sprawozdań NRA wykazało, że przemysł filmowy wypłacił 101 pracownikom gaże wyższe, niż pensja prezydenta Roosevelta. Pewien aktor otrzymał najwyższą płacę roczną, czek wysokości 315.000 dol. Druga najwyższa gaża wynosiła 296.000 dol. i była wypłacona artyście, który pracował tylko częściowo. Te ogromne pensje płacono, mimo że przemysł filmowy, jako całość, wykazywał straty około 20 miljonów dol. rocznie. Z pięciu największych wytwórni jedna już zbankrutowała, druga podjęła gruntowną rekonstrukcję w celu zapłacenia długu 42 miljonów dol., a trzecia wykazywała za rok 1932 straty 16 miljonów dol. Ludzie, którzy inwestowali swoje kapitały w akcjach przemysłu filmowego, stracili je prawie w całości

Adwokat A. Rosenblatt, administrator sekcji NRA, który kierował ankietą filmową, podaje następujące powody rozpaczliwej sytuacji finansowej w przemyśle filmowym

Znacznie zmniejszona frekwencja w kinach spowodu kryzysu bezrobocia; wielkie straty operacyjne, spowodowane przeinwestowaniem się w budowie wielkich sal widowiskowych; samobójcza konkurencja w celu pozyskania wybitniejszych osobistości świata filmowego, co doprowadzało do niemożliwie wysokich honorarjów i uniemożliwiało zupełnie racjonalną kalkulację finansową. Rosenblatt poleca utworzenie komisji, któraby nauczyła przemysłowców uczciwych metod handlowych. Komisja ta, bez, lub z udziałem rządu, będzie się składała z aktorów pisarzy, dyrektorów i techników filmowych.

*„American Observer" Waszyngton*



*Żałuję mocno, ale to drzewo jest zarezerwowane dla psów klienteli naszego hotelu.*

*„Contributor", Nowy Jork.*

# O aryjczykach i t. zw. aryjskiej kulturze

## Wielka debata na zjeździe antropologów w Londynie

### Niemieckie pretensje do aryjskości — bluffem

Jeżeli coś charakteryzuje ludzi, którzy się chełpią swojem pochodzeniem aryjskiem, to chyba zakuty łeb. Czterdzieści lat temu z rozmachem, więcej niż aryjskim, H. Huxley obalił ich imaginacyjne drzewo genealogiczne, a jednak w ich łepetynach pozostał ten bigos aryjskich bzdur i wielkie zarozumialstwo. Od czasów Huxleya minęło sporo lat i oto jesteśmy świadkami, jak cały naród wmawia sobie, że z każdym dniem staje się co raz bardziej aryjski, i znowu małe są szanse, by kongresowi antropologów i etnologów w Londynie udało się wyplenić zakorzenione złudzenia, zakorzenione w umysłach monachijskich. Mimo to profesor Sir G. Elliot Smith zrobił wszystko, co było w jego mocy, by wykazać, że niemieckie pretensje do aryjskiego charakteru i umysłu są zwyczajnym bluffem.

*„The Morning Post"*, *Londyn.*

### Aryjska kultura zapożyczona od semitów

Sir Grafton Elliot-Smith powiedział że jest dzisiaj sprawą nader ważną, aby antropologowie doszli do jakiegoś porozumienia w sprawie takich zagadnień, które mogą być użyte, jako podstawa lub usprawiedliwienie akcji politycznej. Jeżeli ta dyskusja doprowadzi tylko do tego, że zmusi świat do szanowania, w pewnym przynajmniej stopniu, prawdy antropologicznej i faktów z dziedziny rasy i kultury, spełni ona swoje zadanie.

Na kongresie istniała rozbieżność zdań co do miejsca, gdzie narodziła się pierwsza cywilizacja ludzka, choć osobiście prelegent żadnych pod tym względem wątpliwości nie miał. Dziś istnieją niezbite dowody na to, że, niezależnie od tego, gdzie ją umiejscowimy, w Egipcie, w Sumerji, czy w Indjach, jest ona dziełem rasy, która, jak nauczał prof. Giuseppe Sergi, opanowała całą kotlinę śródziemnomorską. Niema bynajmniej żadnych rozumnych powodów do przypuszczenia, że fakt ten w jakikolwiek sposób był uwarunkowany jakiemiś wrodzonemi właściwościami inteligencji lub inicjatywy tej rasy. Raczej należy przypuszczać, że warunki historyczne skłoniły ludy, żyjące na brzegach Nilu, do podjęcia tych wysiłków rolniczych, które nieuniknienie doprowadzły do powstania cywilizacji.

Podkreślenie tego faktu, w epoce dzisiejszej, kiedy przypisuje się specjalne właściwości umysłu i charakteru tak zwanej rasie nordyckiej, względnie aryjskiej, ma niemałe znaczenie.

Termin „Lud aryjski" wprowadził po raz pierwszy prof. Max Müller; jednak przyparty do muru przez ostrą krytykę całego świata nauki, musiał on przyznać, że uczony, który mówi o aryjskiej rasie, aryjskiej krwi, aryjskich oczach lub włosach grzeszy tak samo wobec nauki, jak lingwista, któryby mówił o długogłowym słowniku i krótkogłowej gramatyce. (oklaski). Tym, którzy uparcie twierdzą, że istnieją szczególne cechy charakteru i umysłu, właściwe tylko tak zwanym „arjom" i gadają o prymitywnej kulturze aryjskiej, należy przypomnieć, że jest nader wątpliwe czy aryjczycy „wynaleźli" swoją kulturę inaczej, jak przez zapożyczenie jej od Babilonji.

Prof. Albert J. Carnoy wykazał, że t. zw. kultura aryjska wywodzi się w prostej linji od kultury babilońskiej (semickiej). Jest błędem przypisywanie poszczególnym rasom specjalnych wyczynów na polu kultury i wrodzonych cech umysłowych. Jeżeli sobie przypomnimy druzgocącą krytykę rasizmu, dokonaną w r. 1890 przez Huxleya, musimy się tem bardziej dziwić, że dziś tak bezceremonjalnie nadużywa się faktów antropologji i chrzci się imieniem „aryjski" wszystko, co nie jest żydowskie.

*„The Times"*, *Londyn.*

### Faszyści włoscy potępiają „rasizm"

*W Wiesbadenie skazano włoszkę Rozę Labriola na sterylizację spowodu epilepsji. Sąd przytem podkreślił, że cudzoziemcy przebywający w Rzeszy, muszą podlegać ustawodawstwu Rzeszy. Niżej podajemy jeden z głosów prasy włoskiej w tej sprawie:*

Narodowy socjalizm neguje całą historję ludzkości, by w ten sposób przygotować powstanie czysto niemieckiej rasy, z którą rasy „mieszane" jak włoska, francuska, czy angielska, z trudem chyba będą mogły się porozumieć. Znowu musimy stwierdzić wrodzony brak taktu, który jest właściwy niemcom. Niemcy mogą wykluczać się z rodziny narodów, o ile to im przyjemność sprawia. Od cudzoziemców jednak wara im.

My wyczekujemy końca tych smutnych eksperymentów furji teutońskiej i stwierdzamy przytem, że niemcy powinni jeszcze raz zacząć od abecadła kultury i cywilizacji.

*„Lavoro Fascista"*, *Rzym.*

### Hr. R. Coudenhove-Callergi nie chce uchodzić za aryjczyka

Do P. T.

Redakcji „Hackenkreuzbanner",

Mannheim

W swoim artykule „Wojna żydowska" pisaliście panowie, że hr. R. Coudenhove-Kalergi jest „aryjczykiem". W odpowiedzi na to hrabia Coudenhove-Kalergi każe nam sprostować, że on nie może być uważany za „aryjczyka", ani sobie tego nie życzy, wobec faktu, że po swojej matce, japonce, jest on pół-mongołem.

z poważaniem

Sekretarjat Ruchu Paneuropejskiego

podpis.

*„Hackenkreuzbanner"*, *Mannheim*

Nie jest to, zaiste, zjawisko codzienne, aby ktoś poczuł się, że tak powiemy, dotknięty określeniem „aryjczyk".

*„Rheinsch-Westfalische Zeitung"*, *Dortmund.*

### Niemcy za przykładem rasy mongolskiej

#### Duma rasowa a gościnność wobec obcych

Jeszcze raz z całą stanowczością stwierdzamy, że narodowy socjalizm wcale nie myśli o tem, by inne rasy poniżać lub określać jako mniej wartościowe. My tylko podkreślamy konieczność utrzymania przez wszystkie rasy i narody świata swoich, na cechach krwi opartych, właściwości w tej formie, w jakiej Stwórca je nadał, oraz twierdzimy, że nadal nie można nie brać pod uwagę naturalnych nierówności między rasami i narodami. Narodowy socjalizm nie mówi więc o niższości jakiejkolwiek obcej grupy ludzkiej lecz tylko o ich odmienności i nie życzy sobie skrzyżowań, jako szkodliwych dla obu stron. Tem samem staje on na stanowisku narodów Dalekiego Wschodu, którym silnie rozwinięty zmysł rodzinny i kult przodków siłą rzeczy nakazują przestrzeganie czystości rodziny i kontynuowania jej. Otóż — w pewnej mierze, jako ich uczeń — narodowy socjalizm nakłada na Niemcy te same obowiązki.

Obalić musimy i ten przesąd, że rasowy światopogląd narodowego socjalizmu musi siłą rzeczy wrogo usposabiać do obcorasowych gości, przybywających do Niemiec. Takie myśli nie mają nic wspólnego z narodowym socjalizmem i są albo wynikiem świadomej prowokacji albo zdradzają zupełne niezrozumienie świata myśli Adolfa Hitlera. My, Niemcy, uświadomiliśmy sobie nareszcie po wiekowem błądzeniu, swoistą wartość naszej krwi. Nie możemy sobie już nawet wyobrazić, iż można tę czystość rasową stracić przez lekkomyślne krzyżowanie się. Jesteśmy tak samo dumni z naszego gatunku, jak dumni ze swoich gatunków byli mongołowie i hindusi, którzy śród nas bawili jako goście. Ale to wcale nie zmienia naszych dobrych stosunków politycznych i ludzkich do naszych gości z całego świata. Nie mamy zamiaru poniżać ich, ani patrzeć na nich zgóry. Traktujemy ich ze zrozumiałą samą przez się uprzejmością, należną każdemu gościowi naszego narodu. Szanujemy w nich właściwości ich gatunku, tak samo, jak chcemy, by w nas szanowano właściwości naszego gatunku. Rasowy światopogląd narodowego socjalizmu nie prowadzi do nienawici, ani do walki, lecz do wzajemnego szacunku, który jedynie może być podstawą pokojowego współżycia narodów. Naszym obowiązkiem jest pomóc wewnątrz kraju i zagranicą do zwycięstwa tej prawdziwej koncepcji rasizmu. Wrogami naszymi w tej dziedzinie są ci wszyscy, ktorzy zagranicą rozpowszechniają fałszywe pogłoski, albo też jako prowokatorzy w kraju narażają na szwank dobre imię gościnności, którą Führer i rasowo uświadomione Niemcy, zapewniają swoim gościom.

*„Voelkischer Beobachter"*, *Berlin.*

### Pierwszy ślub pogański w Berlinie

Jak donosi miesięcznik „Deutscher Glaube", organ oficjalny t. zw. ruchu wiary niemieckiej, odbył się niedawno w Berlinie pierwszy ślub według obrządku nowej wiary. Zamiast księdza celebrował t. zw. „Weihewart" w tym wypadku sam przywódca ruchu wiary niemieckiej, profesor Hauer. „Weihewart" wygłosił następującą formułkę sakralną: „Matka ziemia, która nas wszystkich miłościwie dźwiga i ojciec niebosklon, który nam swem światłem i pogodą rozmaitą błogosławi, i wszystkie moce w przestworzach, niech wami rządzą, aż wasz los się spełni."

*„Neues Wiener Journal"*. *Wiedeń.*

### Ucieczka: jedyny środek przed gazem trującym!

#### Generał Pouderoux przeciwko fabrykantom masek przeciwgaz.

Pułkownik Proudeuroux, po nominacji na generała, przeszło rok temu, wycofał się z czynnej służby wojskowej. Ostatnio ukazała się jego książka pod tytułem: „Wojna, a środki obronne", która rozwieje złudzenia nawet największych optymistów.

Na wstępie autor poddaje ostrej krytyce przyszłej wojny.

„Międzynarodowe kongresy w Brukseli i Rzymie przestrzegały już ludność przed kupowaniem bezwartościowych masek przeciwgazowych! Jedynym ratunkiem przed niszczycielską potęgą gazów trujących jest — ucieczka! Maska przeciwgazowa, ten pozorny schron, zatych, których nazywa „szalbierzami narodowego bezpieczeństwa", cytując przykład niesłychanego oszustwa, tolerowanego przez władze państwowe i samorządowe, zachęcające do kupna masek przeciwgazowych, mających chronić ludność cywilną przed niebezpieczeństwem opatrzony w czyste powietrze, jest w rzeczywistości pułapką. Zawsze zawiedzie człowieka, który, wierząc w jej skuteczność, wstrzymuje się od ucieczki. Istnienie tych masek zmusza tylko nieprzyjaciela do fabrykacji nowych gatunków śmiercionośnego gazu.

*„L'Oeuvre*, *Paryż.*



*Koń i człowiek w maskach gazowych.*

# CZY HABSBURGOWIE WRÓCĄ NA TRON?

## Tragiczne losy cesarza Karola Habsburga

*Coraz częściej i coraz głośniej mówi się o powrocie Habsburgów na tron austrjacki. Wspomnienia hr. Poltzer-Hoditza o ostatnim Habsburgu, Karolu, ojcu pretendenta Ottona, są tedy bardzo na czasie.*

Po podpisaniu traktatu w Saint-Germain świat odetchnął z ulgą. Nareszcie uciemiężone kraje będą mogły cieszyć się swobodą i niezależnością. Dziś jednak zwycięzcy z przerażeniem podziwiają swe „wspaniałe dzieło". Znowu groźba wojny zawisła tam, gdzie przed 20-u laty wybuchł zatarg, z tą tylko różnicą, że ogniska pożaru powiększyły się wraz z powstaniem nowych stolic.

Hr. Polzer-Hoditz, który wydał niedawno niezmiernie interesujące dzieło o cesarzu Karolu Habsburgu, twierdzi, że Austro-Węgry mogły uniknąć burzy, przez zadośćuczynienie dążeniom narodowościowym, organizując kraj na podstawach związkowych, któreby zabezpieczały konieczną jedność ekonomiczną i wzmacniały wierność dla monarchji. Sprzeciwiały się temu sfery pro-niemieckie, już wówczas dążący do Anschlussu, oraz Węgrzy, obawiający się utracić przywileje wypływające z dualistycznej konstytucji.



*Eks-cesarzowa Zyta, wdowa po Karolu i arcyksiążę Otto.*

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand rozumiał konieczność tych reform. Miał zamiar narzucić je ograniczonym politykom Wiednia i Budapesztu, lecz został zamordowany w Sarajewie. Przez śmierć jego na wątłe barki arcyksięcia Karola spadł cały ogrom odpowiedzialności, otrzymany w spadku po Franciszku Józefie. Był to młody, nieśmiały człowiek, dobry mąż, dobry ojciec rodziny, pełen niewyczerpanej dobrej woli. Był on łatwą zdobyczą dla tak wytrawnego lisa, jak książę Tisza, prezes Rady Ministrów Węgier — zacięty wróg wszelkich reform.

Prawdą jest, że gdy Karol IV objął panowanie, okoliczności nie sprzyjały robieniu eksperymentów. Zawierucha wojenna szalała nad światem i już wówczas można było przewidzieć, że będzie ona fatalna dla Państw Centralnych.

Młody cesarz robi wszystko, co w jego mocy, aby przywrócić pokój. Potajemnie nawiązuje rokowania z Francją za pośrednictwem księcia Sykstusa Burbońskiego. Wymagania włoskie oraz machinacje księcia Czernina, zaufanego Tiszy i sfer pro-niemieckich, niweczą wszystko. Cesarz nie miał swobody ruchu.

— Prasa bardziej słucha Ambasady Niemieckiej, niż mnie — wyznaje któregoś dnia. — Berlin oślepł i pcha nas ku przepaści.

W kilka miesięcy później mówi otwarcie:

— Nie możemy bić się dalej po stronie Niemiec.

Sytuacja wewnątrz kraju pogarsza się. Oddziały czeskie, polskie i słowackie przechodzą do obozu wrogów. Oczywiście, niemożliwością było zrealizowanie w 1917 r. projektu Franciszka Ferdynanda, aby zjednać sobie tych wydziedziczonych poddanych przyznając im szeroką autonomję w ramach monarchji. Lecz można było przyrzec im, że sen ich ziści się natychmiast po zawarciu pokoju. Hrabia Polzer-Hoditz zapewnia nas, że cesarz Karol niejednokrotnie miał chęć zwrócić się do narodu z manifestem, który być może, uratowałby sytuację. Od tego kroku powstrzymywali go jednak możnowie stanu Węgier oraz sprzymierzeńcy Niemcy. Zniechęcony, myśli cesarz o dyktaturze wojskowej, która złamałaby siłą opór wroga wewnątrz kraju. W ostatniej chwili ma skrupuły natury prawnej: wszak przysiągł na koronę Św. Stefana.

Klęska rosjan i zmiażdżenie wojsk włoskich przemawiają chwilowo przeciwko cesarzowi. Lecz wkrótce potem wypadki rozwijają się z niezwykłą szybkością: Węgrzy, którzy przez swą nieustępliwość, nie pozwolili Austrii ratować się, pierwsi opuszczają zagrożony okręt i odwołują swe wojska z frontu. We Wiedniu zmuszają cesarza do „chwilowego" zrzeczenia się tronu. Chrześcijańscy socjaliści zapewniają go o wierności dla monarchji i.. zdradzają go, proklamując republikę. Oznacza to wygnanie Karola IV, konfiskatę dóbr Habsburgów, dwa nieudałe usiłowania restauracji monarchji na Węgrzech i wkońcu wygnanie na Maderę z cesarzową Zytą i dziećmi, niewinnemi ofiarami rewolucji, nędzę, chorobę i śmierć.

*„Je suis partout", Paryż.*

## Jak cesarz Karol zdobywał ponownie tron?

### Dzieje nieudałego lądowania na węgrzech

Po nieudałym „puczu" na Wielkanoc, cesarz wraz z rodziną przeniósł się do Hertenstein, niedaleko jeziora Czterech Kantonów, skąd na jesieni 1921 r. przedsięwziął drugą i ostatnią próbę wskrzeszenia monarchji na Węgrzech. Przyjaciele zawiadomili go, że wszystko jest przygotowane i że jest to jedyna i zapewne ostatnia okazja restauracji cesarstwa.

20 października 1921 r. cesarz zajął miejsce w samolocie Junkers i poleciał w kierunku Węgier. Towarzyszyła mu cesarzowa oraz dwóch węgrów ze świty. Po 4 godzinach lotu aeroplan wylądował w pobliżu Denesfa.

Nazajutrz para cesarska udała się samochodem do Oedenburg, aby połączyć się z oddziałami Ostenburga i pociągiem wojskowym pojechać do Budapesztu, lecz wyjazd został opóźniony, albowiem telegram, zapowiadający przybycie cesarza, nie był w porę doręczony; oprócz tego zawiodły przygotowania dla transportu wojska, gdyż było to w czasie zbioru buraków, co znacznie zmniejszyło ilość wagonów, które mogły być oddane cesarzowi do dyspozycji.

Generał Hegedüs, komendant placu w Oedenburgu, złożył cesarzowi przysięgę na wierność zarówno w swoim imieniu, jak i oddziałów, któremi dowodził. To mu jednak nie przeszkodziło rozpowszechnić wiadomość o przybyciu cesarza wśród oficerów Koalicji.

Tymczasem ludność Oedenburga wiwatowała na cześć Ich Cesarskich Mości, jadących na dworzec. Po raz drugi wyjazd został opóźniony aż do godz. 4-ej nad ranem. Gdy o godz. 1-ej po poł. pociąg przybył do Raab (niedaleko Budapesztu) ludność oraz miejscowy garnizon zgotowali cesarzowi owacyjne powitanie. Generał Loerenczy jednak wysłał już do Budapesztu telegram, zawiadamiający o przybyciu cesarza; rząd wydał natychmiast rozkaz zatrzymania pociągu za wszelką cenę.

Całe zachodnie Węgry były w rękach cesarza. Bez przeszkód pociąg dotarł do Bia-Torbagy, gdzie się zatrzymał. Była szósta rano. Załoga garnizonu w Budapeszcie, która otrzymała od rządu rozkaz powstrzymania cesarza, przeszła na stronę monarchistów. Opozycję tworzyło kilkuset studentów z Wyższej Szkoły Inżynierji, którzy ostrzeliwali się z okolicznych wzgórz. Horthy i Goemboes zmobilizowali studentów w nocy pod pretekstem najścia Czechów na Węgry. Jak twierdzi jeden z naocznych świadków, Horthy oświadczył studentom, co następuje:

— Nasz ukochany cesarz, oszukany przez bandę Czechów, idzie na Budapeszt. Jest naszym obowiązkiem wyrwać cesarza z rąk kłamców i uwolnić kraj od najeźdźców.

Ponieważ garnizon budapeszteński odmówił wykonania rozkazów rządu, Horthy zwolnił z zajmowanego stanowiska pułk. Bindera oraz przeprowadził cały szereg zmian personalnych wśród oficerów.

Ostatecznie do dnia dzisiejszego nie wiadomo, czem udało się skłonić żołnierzy do walki przeciwko wojskom cesarskim. Klamka zapadła... Ostenburg, zaatakowany z boku, cofnął się. Wojska rządowe odmówiły posłuszeństwa, gdyż dowiedziały się, do kogo mają strzelać.

W tym momencie Hegedüs zdecydował się na zdradę. Zawiadomił króla, że pragnie pozyskać dla niego wojska rządowe. Tymczasem pojechał do Budapesztu i wydał wszystko Horthy'emu. Po powrocie poradził cesarzowi, aby przyjął propozycję wojsk rządowych i zaprzestał walki. Nawiązano rokowania pokojowe, na które cesarz dał swą zgodę. Gen. Hegedüs przeprowadził linję demarkacyjną tego rodzaju, że wojska cesarskie znalazły się w sytuacji bez wyjścia. Nazajutrz o 8-ej rano otrzymał on od dowódcy wojsk rządowych pismo, zawiadamiające, że zawieszenie broni zakończyło się tegoż ranka o godz. 5-ej.

Tymczasem, a więc podczas zawieszenia broni — wojska rządowe otoczyły oddziały cesarza. Wkrótce potem pociąg króla i królowej Węgier znalazł się w ogniu nieprzyjaciela. Pociąg wrócił do Totis, gdzie książę Esterhazy przyjął parę królewską, jako swych gości. W nocy cesarz z żoną o mało nie zostali zamordowani przez bandytów, którzy dostali się do zamku, i tylko dzięki przytomności umysłu i odwadze hr. Esterhazy uniknęli śmierci. Bandyci, których ujęto, zostali nazajutrz wypuszczeni na wolność wskutek interwencji jednego z pułkowników, działającego jakoby z ramienia rządu.

Ci, którzy pozostali wierni cesarzowi, mieli być oddani pod sąd wojenny. Cesarz zaprotestował przeciwko takiemu postępowaniu i oświadczył Horthy'emu,ż e o ile jego przyjaciele będą arestowani, on i cesarzowa, chcą podzielić ich los.

Po długich pertraktacjach protest Karola uwzględniono, poczem wyjechał on wraz z małżonką pod eskortą wojska do opactwa Tihany, gdzie oboje byli traktowani jak zwykli więźniowie.

31 października cesarza i cesarzową wydano brytyjskiemu dowódcy floty dunajskiej.

*Hr. A. Polzer-Hoditz, z książki: Cesarz Karol i misja dziejowa Austrji.*

## Turystyka dyplomatyczna Alfonsa XIII, Habsburga i Burbona w jednej osobie

Alfons, eks-król Hiszpanji, głowa rodów habsburskiego i burbońskiego, sam bez tronu, stara się obecnie o pozyskanie poparcia na osadzenie na tronie austrjackim swojego krewnego, arcyksięcia Ottona.

Alfons jest teraz na „wywczasach" w Jugosławji. Stara on się przekonać króla Aleksandra, aby się zgodził na restaurację Habsburgów w Austrji.

Alfons udał się do Jugosławji na prośbę ekscesarzowej Zyty, wdowy po cesarzu Karolu, matki młodego Ottona, który czeka obecnie w Kopenhadze i jest gotów do wyjazdu do Wiednia.

Zyta, sama księżniczka burbońska, pracowała niestrudzenie przez szesnaście lat w celu odzyskania tronu dla swojego syna. Obecnie zwróciła się o pomoc do swojego krewnego Habsburga i Burbona, Alfonsa. Lepszego wyboru zrobić nie mogła. Alfons stoi w centrum najbardziej arystokratycznych i monarchistycznych kół w Europie, pozatem jest on związany z jej dynastją węzłami krwi.

Zadanie jego w Jugosławji nie jest łatwe. Królowie serbscy nienawidzą Habsburgów; Jugosławja znajduje się obecnie w sferze wpływów niemieckich, faworyzuje lub przynajmniej faworyzowała dążenia hitlerowców w Austrji. Między Berlinem a Białogrodem niedawno zawarto korzystny dla Jugosławji traktat handlowy i krążą pogłoski, niezupełnie nieuzasadnione, jakoby Hitler miał poczynić Jugosławji konkretne obietnice terytorjalne wzamian za zgodę na Anschluss. Alfons stara się przekonać króla Aleksandra, że polityka proniemiecka jest niebezpieczniejsza, niż sąsiedztwo niepodległej monarchji austrjackiej, któraby sobie żadnych pretensyj terytorjalnych nie rościła.

Alfons stracił cennego sprzymierzeńca, a Zyta wiernego przyjaciela w niedawno zmarłym francuskim marszałku Lyautey'u, który był niezłomnym rzecznikiem sprawy Habsburgów.

Pozatem Otto może liczyć na poparcie nowego kanclerza Austrji Schuschnigga, a co najważniejsze — Zyta udała się do Reggio do Mussoliniego.

Przewiduje się małżeństwo między Ottonem a córką króla Wiktora Emanuela, arcyksiężniczką Marją.

*„Sunday Dispatch", Londyn.*

## Kłopotliwa sytuacja Czechosłowacji

Ani Anschluss, ani restauracja Habsburgów, ani przewaga Włoch w Austrji: oto wytyczne polityki czechosłowackiej w sprawie austrjackiej. Twierdzenie, jakoby Jugosławja była skłonna zgodzić się na Anschluss za cenę Karyntji, nie odpowiada prawdzie. Jugosławja odrzuca zarówno pangermanistyczne rozwiązanie kwestji austrjackiej, jak i włoskie, jako że Włochy zamierzają z Austrji zrobić coś w rodzaju środkowoeuropejskiej Albanji.

Czechosłowacja jest, jak przedtem, przeciwna Anschlussowi. Gdyby jednak w tej swojej roli znalazła się izolowana, to napewno nie będzie prowadziła wojny z Niemcami spowodu Austrji.

*„Lidowe Nowiny", Praga.*

## Katolickie serce Papena

Możemy sobie wyobrazić bolesne rozdwojenie w katolickiem sercu pana v. Papena, kiedy się dowiedział, że Klausenera zamordowano, że Adalberta Probsta zmasakrowano, tego genjalnego Probsta, twórcę organizacji „Deutsche Jungkraft", której członkowie stali niedawno w szeregu pod kolumnadą św. Piotra, kiedy powiedziano mu o śmierci Fryderyka Becka, założyciela „Samopomocy studenckiej", przyjaciela i współpracownika Karola Sonnenscheina, o śmierci Gerlicha Schmidta i wielu innych których imiona nam są nieznane, ale w żadnym wypadku wicekanclerzowi v. Papenowi. I napewno był on duchowo obecny w katedrze w Düsseldorfie, gdzie 47 księży odprawiało mszy na intencję zamordowanego Probsta. Napewno był on duchowo obecny śród uczestników nabożeństw żałobnych w Berlinie kiedy biskup wygłosił lakoniczną mowę pogrzebową na cześć Klausenera.

*„Illustrazione Vaticana", Citta del Vaticano.*

# Europa słucha — Marokko budzi się

Mędrcy, którzy są niejako sejsmografami międzynarodowej polityki i finansów, niedawno podkreślili wyraz „Ifni" i umieścili go pod nagłówkiem „syptomatyczne". Ifni — to terytorjum hiszpańskie, klinem wbijające się w wybrzeże atlantyckie francuskiego Marokka. Ponieważ Hiszpanja niedawno wysłała dla oku powania go kilkuset żołnierzy, fala niepokoju powiała przez Cortezy i gabinet, wywołała różnice zdań w prasie, powędrowała w postaci niespokojnych szeptów od miasta do miasta na wybrzeżu afrykańskiem i sprowadziła grymas na twarz tego czy owego z europejskich mężów stanu. I w ten sposób słowo „Marokko" znowu stało się przyczyną pogłosek, plotek, domysłów, oskarżeń, niepokoju i znaczących sekretów.

Ifni, jeżeli wierzyć niektórym informacjom, jest bazą konspiracji i buntu przeciwko Francji. Niektórzy kojarzą te spiski z polityką naftową i planami stworzenia francusko-hiszpańskiego monopolu przemysłowo-rolnego. Pozatem istnieją jeszcze wersje o wiecznym spisku niemieckim. Ifni stało się „incydentem". A „incydenty" marokańskie mają często daleko idące następstwa, ponieważ ta najbardziej na północ wysunięta połać górzystego lądu Afryki jest jak mówią Hiszpanie, „newralgicznem miejscem" w ogólno światowym dramacie konkurencji o rynki zbytu, o surowce i potęgę militarną.

To co się dzieje w Marokku, ma wielkie znaczenie dla Anglji, ponieważ miasto Tanger w Marokku leży tuż naprzeciwko Gibraltaru, a cieśnina morska pomiędzy dwoma temi miastami stanowi klucz do angielskich posiadłości w Afryce Zachodniej. Dla Hiszpanji — bo jej brzegi atlantycki i śródziemnomorski leżą w tak niewielkiej odległości od Marokka, że są dla siebie nawzajem w wielu punktach widoczne. Dla Włoch — ponieważ są także zainteresowane w Afryce, a dla Niemców — ponieważ posiadały tam kolonje, a Francja posiada je jeszcze dotychczas.

### Zwierciadło kłótni

Historja Marokka jest odzwierciadleniem konfliktów europejskich. Życie mieszkańców Marokka jest ciągłym procesem przystosowywania starych tradycyj, starych obyczajów, starej kultury, odziedziczonej po sławnych cywilizacjach starożytnych do potrzeby zmian narzuconej przez nowe warunki europejskiego uprzemysłowienia i ekspansji handlowej.

Jeszcze na długo przed osiedleniem się Europejczyków na stale w Afryce, było Marokko „czułem miejscem" polityki światowej ponieważ, przed rozkwitem Ameryki, panowało nad wielkim szlakiem ówczesnego handlu zamorskiego. Królowa Elżbieta starała się o względy Sułtana, jako sprzymierzeńca przeciwko Hiszpanji, zarówno jak i Francja, w walkach z Hiszpanją i Anglją. Bitwy na wodach marokańskich i wzdłuż brzegów Marokka, pomiędzy Europejczykami i Maurami z drugiej strony, były na porządku dziennym, a branie w niewolę okrętów z pasażerami i załogą było wykrętnym procederem w którym zainteresowani byli wszyscy posiadacze okrętów.

Dzisiaj korsarstwo i porywanie dzieci nie należą do zajęć, którymi trudniliby się legalnie ambitni ludzie, ale odwieczny spór toczy się w niezmienionych warunkach na lądzie. Francja i Hiszpanja mają armję, broniące ich praw do protektoratu w Marokko; Anglja ma tu swoich agentów, Niemcy służbę wywiadowczą i szpiegów. Co kilka lat „kwestja marokańska" wybucha nanowo, zostawia po sobie kilka traktatów i znowu przycicha.

Tak więc pas lądu naprzeciwko wybrzeża Hiszpanji jest pod jej protektoratem, ze stolicą w Tetuanie. Cała reszta, łącznie z granicą Algeru, należy do Francji, z wyjątkiem Ifni, klina, należącego do Hiszpanji i Tangeru, wolnego portu, rządzonego przez zgromadzenie, w którem zasiadają Europejczycy i tubylcy. Strefa francuska ma dwie stolice: Rabat, siedzibę władz francuskich i Fez, stolicę Sułtana.

Francja i Hiszpanja współpracują ze sobą w tłumieniu buntów. Tanger nie ma fortyfikacyj ze względu na Gibraltar i Francuzi postarali się tu o zakaz zamieszkiwania dla Niemców. Ale, ponieważ jest to miasto międzynarodowe i zarazem klucz do Marokka, wszyscy się tam spotykają i konspirują, a niepokoje i spiski są na porządku dziennym.

Spiski te zbiegają się nieuchronnie z powstaniami tubylców, podsycanemi i finansowanemi przez jakieś mocarstwo czy partję wrogą w stosunku do Francji, Hiszpanji czy Anglji; często powodują je jacyś wodzowie, działający w przekonaniu o swem posłannictwie proroków, którzy poprowadzą lud przeciwko najeźdźcom i wypędzą ich z kraju. Ilekroć zamysły takiego przywódcy nie udają się, gotowa jest odpowiedź, że nie był on człowiekiem właściwym: Mesjasz zjawi się dopiero nazajutrz.

W ten sposób każdy mieszkaniec Riffu o ogolonej głowie, wślizgujący się na rynek w Tangerze, jest potencjalnie ozobą z romansu czy melodramatu — a może nawet iskrą, która wywoła wybuch w Europie; każdy zaś okrągłogłowy blondyn, który włóczy się po kawiarniach może być bohaterem opowieści szpiegowskich. Tanger jest naskutek tego miastem szeptów i pomruków i ten nastrój potęgowany jest jeszcze faktem, że życie tubylców skłania się w kierunku ciszy i tajemnic — zwłaszcza w zestawieniu z sąsiednią Hiszpanją, gdzie ludzie dniami i nocami gadają na cały głos.

### Mieszanina ludów

Tanger nie jest mauretański, mówią Arabowie. Nie jest żydowski, mówią żydzi. Nie jest ani francuski, ani hiszpański. I wszyscy mówią to z odcieniem politowania i pogardy w głosie, a Arabowie dodają jeszcze, że „Tanger jest podobny do ulicznicy".

Ale mimo, że w Tangerze Europa panuje niepodzielnie, w pozostałej części Marokka musi ciągle prowadzić wojny zdobywcze. A nie jest to bynajmniej łatwą sprawą. Plemiona Berberów, broniące się najzaciekle], toczą wojnę podjazdową na znanem terytorjum. Znają ścieżki, szlaki i wąwozy; nie ciąży im uzbrojenie współczesne — a przedewszystkiem nie muszą nosić ze sobą jadła i napoju przyzwyczajeni są do pragnienia i upału.

Dla podbicia Marokka i ukrócenia partyzantki i wojny podjazdowej, Francja i Hiszpanja musiały pobudować szosy i drogi żelazne, założyć w oazach garnizony i stworzyć małe osady wojskowe. Ale kwestja utrzymania Marokka jest jednocześnie problemem władzy, a Marokko było zawsze krajem trudnym do rządzenia. Ludność licząca około 6.000.000, rozrzucona na olbrzymiem terytorjum górzystem, piaszczystem i pustynnem składa się z potomków Fenicjan, Kartagińczyków i Rzymian z starożytnych plemion, wygnanych na zachód z Azji i osiadłych w Riffie, z Żydów — i Mahometan, dzikich, niekarnych mieszkańców gór, wysokich, o długich kościach, o białej skórze i nierzadko jasnych włosach, z ciemnookich zmysłowych Maurów, z miast i dolin, wygnanych w szesnastem stuleciu z Andaluzji, z Żydów hiszpańskich i portugalskich, którzy tu uciekli przed Inkwizycją; z murzynów z Sudanu, przeważnie niewolników i z ambitnych, głodnych Europejczyków.

Kiedy parasol Sułtana był symbolem władzy, Sułtan rządził w sposób dwojaki: był namiestnikiem boskim i potomkiem Mahometa, i posiadał siłę. Ulubionym sposobem było judzenie jednych plemion na drugie przez zwalnianie jednych z podatków i danin wzamian za służbę wojskową. Jeden z sułtanów, Muley Ismail zaprzestał tego średniowiecznego sposobu i zorganizował armję z olbrzymich sudańskich murzynów i obcych renegatów. Dziś z wspaniałości tej armji zostało bardzo niewiele. Armja czarnych skurczyła się do rozmiarów malowniczej gwardji przybocznej, ale władza sułtana, jako potomka Mahometa jest jeszcze dość wielka; pałac jego jest więc nietylko symbolem.

### Władca, który rządzi

Sułtan jest jedynym z władców, którzy jednocześnie rządzą. Plemiona Berberów rządzą się sposobem, zbliżonym do demokracji. Żydzi w niektórych sprawach zwracają się do rabinów, w innych do władz francuskich czy hiszpańskich. W ten sposób władza polityczna jest podzielona w miastach pomiędzy meczet, synagogę, garnizon i sąd, i łatwo zauważyć, że często garnizon bywa powoływany do rozstrzygania kwestyj, w których dwie czy więcej stron domaga się sprawiedliwości.

Ciężko jest ujarzmić Marokko, utrzymać i rządzić w niem, ale najtrudniej jest rządzić niem w sposób zyskowny. To jest właśnie istotne zagadnienie. Starają się rozwiązać je przez uprzemysłowienie Marokka, ale pociąga ono za sobą przemiany ekonomiczne na tak wielką skalę, że odebrać może sen płatnikom podatków. Rolniczy, pasterski kraj, o poziomie gospodarki mało różniącym się od stanu za czasów Abrahama, powinien być zagospodarowany w sposób nowoczesny, winien mieć wzorowe hodowle bydła, fabryki przetworów rolnych, inaczej nie opłaci się jego aneksja. I ilekroć zderzą się te dwa systemy, następują konflikty, stan wojenny, konspiracje i bunty.

W życiu mieszkańców Marokka dwa te systemy są, jak równoległe szyny kolei żelaznej. Na asfaltach dróg, między wzgórzami pokrytemi agawą, mkną atuobusy, wiozące ludzi odzianych tak, jak ich przodkowie. Kobiety otulone są zazdrośnie w gęste, białe zasłony i trudno jest określić, czy te tajemnicze zawoje kryją 60-letnią wiedźmę czy piękną szesnastolatkę. Jedne zresztą jak i drugie mieszkają w domach pozbawionych okien, i jedne i drugie muszą przestrzegać tradycji, która nakazuje, aby cnotliwa wyznawczyni Mahometa opuszczała dom tylko trzy razy w życiu: pierwszy raz przed ślubem, do kąpieli rytualnej, drugi raz — do ślubu, trzeci raz — do grobu.

*Ani Brenner,*
*„Time", Nowy Jork.*

*Wieś arabska w Marokko.*

## Słynne kłamstwa historji

Nielitościwe badania dziejów zburzyły wiele pięknych bajek i wykazały, że nie są one niczem innem, jak wymysłem romantyków, albo przeoczeniem niesumiennych badaczy, a tylko przez stałe powtarzanie utrwaliły się, jako pewniki.

Tak np. Hannibal przeszedł Alp nie dlatego, że udało mu się zapomocą kwasu rozłupać skały, gdyż nauka wykazała, że jest to niemożliwe.

Słynne klingi damasceńskie, które według podania rozcinały bez trudu żelazne sztaby, nie były napewno lepsze od dzisiejszych wyrobów Toledańskich. Seneka nie był w gruncie rzeczy nawpół-chrześcijańskim filozofem, raczej był marnotrawcą, który w ciągu krótkiego czasu roztrwonił olbrzymi majątek, wynoszący według dzisiejszych obliczeń przeszło trzy miljony dolarów.

Wąwozu w Termopilach broniło nie trzystu Greków, jak chce legenda, ale conajmniej siedem, jeśli nie dziesięć, tysięcy.

Oblężenie Troji jest napewno mitem, gdyż według tego, co Homer pisze, Helena musiałaby mieć sześćdziesiąt lat, kiedy Parys się w niej zakochał.

Ludwik XVI-y nie umierał na szafocie jak bohater, jak twierdzą jego biografowie. Przeciwnie, czołgał się na kolanach i prosił o łaskę.

Ani też Diogenes nie mieszkał w beczce. Podstawą tej bajki jest uwaga pewnego biografa, który pisał o nim: jest tak skromny, że zamieszkałby nawet razem z psem.

Konstantyn nie był tym świętym, za jakiego podaje go historja. Wiadomo jest, że kazał zamordować swoją żonę i dwu synów, nie licząc własnych poddanych. Chrześcijaninem był tylko z imienia. O samej religji nie wiedział nic, albo prawie nic.

Słynne jajko Kolumba jest również tworem fantazji. Sztuki tej dokazał w rzeczywistości architekt Brunelleschi, który w ten sposób chciał odpowiedzieć krytykom, powątpiewającym, czy potrafi podeprzeć kopułę słynnej katedry we Florencji.

Sapho nie popełniła samobójstwa z miłości do Phaona. Pogląd na jej życie jest z gruntu fałszywy, gdyż jej skromność i cnota nie ulegają najmniejszej wątpliwości. Była wzorową i kochającą matką licznej rodziny.

Neron nie był potworem, jakiego robi zeń historja. Nie z jego rozkazu zamordowano Agrypinę i matkę, ani nie grał on na harfie, czy skrzypcach (wówczas nie było jeszcze ani skrzypiec, ani harfy) podczas pożaru Rzymu. Wiadomości te pochodzą od Tacyta, który nienawidził go z całej duszy, i Petronjusza, arbitra elegancji, który brał udział w spisku na jego życie.

Królowa Elżbieta nie była tą „anielsko-słodką, niewinną istotą". Miała temperament równie płomienny, jak jej rude włosy, i przy każdej propozycji ze strony mężczyzny zapominała łatwo o tem, że jest królową i damą. Miała dość znamienny zwyczaj popadania w szał, podczas którego szczypała i biła swoją pokojówkę.

Solidarność kantonów szwajcarskich nie jest zasługą Wilhelma Tela. I nieprawdą jest, że zestrzelił jabłko z głowy swego syna, gdyż w żadnej z licznych kronik ówczesnych, nie znajdujemy najmniejszej wzmianki na ten temat.

*„The Modern Thinker", Nowy Jork*

*Znawcy: Albo jest to symboliczne, albo okropne.*

*„Ballyhoo", Nowy Jork.*

## Kathlen Norris

# CHING, WIELKI CHIŃCZYK

„Nie możesz sobie wyobrazić, droga Mamo" — lekko biegało jej pióro po papierze, — „uczucia dorosłego człowieka, w miodowym miesiącu w Szanghaju! Wszystko jest tak podniecające i pełne wzruszeń, że słowa są bezsilne, by to wyrazić. A dziś wieczór, gdy jestem sama poraz pierwszy"...

Izabella zatrzymała się nagle; rzuciła spojrzenie dokoła cichego pokoju hotelowego; spojrzała ponad własne ramię. Chciała, żeby ten ostatni wiersz nie był napisany. Nie lękała się, to byłoby zbyt głupie! Nikt w Szanghaju nie uczyniłby jej nic złego. Ale było trochę nieswojo, zupełnie tak, jak...

— Ale, jak Sherwood powiada, — pisała dalej — jest to miodowy miesiąc handlowy. Ponieważ wszystko idzie gładko, a dzisiejsze posiedzenie wieczorne jest bardzo ważne, będę musiała być dobrą żoną i nie skarżyć się. Powiedz cioci Sarze, że służba chińska byłaby dla niej idealnym wzorem — na każdym piętrze po pięć lub sześć chińczyków w długich białych ubraniach. Każdy śpieszy, by otworzyć przed tobą drzwi, przynieść ci herbatę, wykonać w okamgnieniu każde twoje polecenie. Nigdy nie byłam tak zepsuta. A teraz kończę ten list, moi drodzy, i oddaję go jednemu z tych chopców chińskich, żeby odniósł na pocztę. Potem skoczę do łóżka, aby zasnąć w ciągu pięciu minut.

Podpisała swoje imię, ucałowała list i wrzuciła go do swojej skrzynki dla listów. Wszystko szło według programu — wszystko z wyjątkiem ostatniego szczegółu.

Izabella zrzuciła z siebie suknię, zdjęła pantofle, skoczyła do łóżka, otuliła się kołdrą — ogarnął ją błogi spokój. Alen agle obudziła się z bijącem sercem,

Metalowy blask księżyca zalewał jej duży pokój sypialny; Szanghaj, daleko na dole pod okami Sassoon House, szumiał śmiał się, dygotał z wesołością, właściwą jedynie Chińczykom. I Izabella Kip, dopiero pięć tygodni temu zwana Izabellą Warner, była przerażona.

— Z jakiego powodu? — szydziła z siebie samej, zapalając świecę i sięgając po solidny uspokajający tom „Kryzysu" Churchilla.

— A jednak, — myślała, siląc się na uśmiech, — jeżeli kobieta, pozostająca sama w chińskim hotelu wśród nocy ma nie czuć strachu, to któż ma czuć strach?

Zagłębiła się w historję Verdun'u; skutek nie dał na siebie długo czekać. Po dwudziestu minutach spała już mocno, a świeca dogorywała. Po pięciu zaledwie minutach snu, Izabella nagle usiadła nanowo, ogarnięta wielkim strachem. Klucz delikatnie poruszał się w jej drzwiach.

Zgasiła świecę w tej samej chwili, kiedy ctłowiek otworzył drzwi. Ching, wielki, o dzikim wyglądzie, sługa hotelowy stał tam z przymilającym uśmiechem na żółtej twarzy. Wszedł do pokoju i zamknął drzwi za sobą.

— Czego chcecie, Ching? — zapytała odważnie Izabella.

— Pani dzwonić? — odparł Ching z szacunkiem.

— Nie. Pani nie dzwonić. Nic nie trzeba. Dobranoc, Ching.

Ale Ching nie ruszał się z miejsca. Stał z przepraszającym uśmiechem, od którego krew zaczynała nagle stygnąć w żyłach Izabelli. I nagle zimny pot wielkiego przerażenia wystąpił na jej ciele. Znajdowała się na dziewiątem piętrze olbrzymiego ciemnego gmachu, gdzie każdy inny mieszkaniec był jej zupełnie obcy. Nie wiedziała nawet, czy ktokolwiek usłyszy, gdyby wołała na pomoc. Tam daleko w dole, na ulicy trwał zwykły hałas — a tu, w tej strasznej samotności, ten wielki chińczyk mandżurski, w długiem białem ubraniu, stał przy niej uśmiechnięty.

Była prawie nieprzytomna; czuła tylko ślepy, paniczny strach. Pieniędzy — nie, to nie mogło być jego celem, bo zostałby poszarpany na kawałki, zatłuczony kijami i powieszony. — Nie, on nie chciał pieniędzy — mężczyźni lubią młode kobietki, dwudziestodwuletnie blondyneczki. O, jak głupio było z jej strony i ze strony Sherwood'a, że o tem wcale nie pomyśleli. Gdzie teraz był Sherwood, o godzinie pierwszej w nocy? Śmieje się i pije z mężczyznami, podczas gdy jego żona...

— Dziękuję wam, Ching, Możecie już iść, — mówiła drżąca ze strachu.

Ale Ching nie słuchał i nie odchodził. Zamiast tego zaczął się zbliżać do łóżka Sherwood'a, do wąskiego przejścia między łóżkami.

— Ach, mój Boże, — modliła się Izabella w głębi duszy. — Ratuj mnie, Boże, ratuj mnie!

Stał już blisko jej, tak że chciała skoczyć. Ale nie mogła się ruszyć. Miała gardło ściśnięte i suche, ręce zimne, jak lód, i była przykuta do swego miejsca w strasznej niemocy.

Wyciągnął rękę, i Izabella wydała zdławiony krzyk.

Ale ręka nie tknęła jej. Zamiast tego duże żółte palce delikatnie zdjęły „Kryzys" Churchilla z przycisku do dzwonka elektrycznego.

Dzwonek cały czas dzwonił na wszystkich; posługacza, pokojówkę, kelnera, kąpielowego i służbę restauracyjną.

Ching odłożył książkę na bok i cofnął się.

— Pani teraz nie dzwonić, — powiedział, promieniejąc uśmiechem. — Dobrej nocy Pani.

— Dobranoc, Ching — odpowiedziała Izabella ze swego łóżka głosem mdlejącym. — Bardzo przepraszam, Ching. Dziękuję, Ching.

— Niema za co, — odpowiedział Ching, zamykając drzwi.

*„Harpers Bazaar", Nowy Jork.*

---

# Czy istnieje życie pozagrobowe?

## Odpowiedzi wybitnych ludzi

OLIVER LODGE — WYBITNY FIZYK ANGIELSKI:

Po moich doświadczeniach podczas licznych seansów nie mogę się zdobyć na odwagę, i wątpić o możliwości pojawiania się zmarłych w naszem życiu doczesnem. Zdaje się, że jednak istnieje w nas jakaś istota, która nie podlega wszechmocy śmierci. Zagadka tej istoty zdaje się, jest jednak nierozwiązalna naszemi cielesnemi środkami.

G. MARCONI, WYNALAZCA RADJA:

Nawet ci, którzy twierdzą, że po śmierci istnieje tylko bezwzględna nicość, też w głębi serca, pragnęliby się omylić. W każdym razie hipoteza życia pozagrobowego jest wybitnym środkiem uspokajającym, który nam pozwala należycie spełnić nasze zadania życiowe.

TOMASZ ALVA EDISON (zmarł w 1932):

Wiara w życie pozagrobowe jest dla mnie miłem uczuciem. Jednak wiara ta nie jest tylko objawem uczucia, lecz również loigczną konsekwencją rozumu. W naturze nic nie ginie, i w naszej wiedzy przyrodniczej jest to aksjonat, od czasu odkryć Roberta Mayera o zachowaniu energji, że w żadnych warunkach coś nie może stać się niczem. Dlaczegoż miałoby być inaczej dla tego dziwnego splotu sił, który nazywamy duszą? Wielki filozof porównał śmierć do bramy. Jest ona wyjściem i wejściem równocześnie. Początkiem i końcem, zależnie od stanowiska obserwatora. W każdym razie nie będę wdzięczny temu, który mi udowodni, że wiara w życie pozagrobowe jest tylko mrzonką. Jestem jednak przekonany, że tego udowodnić nie można.

HENRI BARBUSSE, *pisarz francuski:*

Ani rozum z wnioskami logicznemi, ani nauka z materjałem faktów nie dają nam dowodu na to, że poza naszą śmiercią cielesną coś kolwiek istnieje. Wiadomo mi, że ci, którzy wierzą w życie pozagrobowe, nie wierzą w logiczne wnioski rozumu i powołują się na inne źródła poznania. Przedtem musieliby mi jednak udowodnić, że wnioski rozumu są falszywe. Dopiero wtedy, po udowodnieniu tego, dopuściłbym do dyskusji takiego zagadnienia wogóle.

CHUNDER BASE *(sławny fizjolog hinduski):*

Ożywiona natura stawia naszemu rozumowi tyle zagadek, że czas trwania naszego życia okazuje się za krótki na ich rozwiązanie. Cóż dopiero mówić o wiele potężniejszych zagadkach życia pozagrobowego? W każdym razie nie znajduję w przyrodzie żadnego argumentu, któryby przemawiał przeciwko możliwości życia po śmierci.

HENRY FORD, *fabrykant samochodów:*

Od młodości wierzę w wędrówkę dusz. Liczne przeżycia z czasów późniejszych wzmocniły we mnie tylko tę wiarę. Byliśmy już tu przed urodzeniem, setki razy, i jeszcze setki razy tu po śmierci będziemy.

CLAUDE FARRERE, *pisarz francuski:*

Konfucjusz twierdził: Kiedy się nareszcie dowiem, co to jest życie, zacznę się zastanawiać, co to jest śmierć. Przyłączam się zupełnie do tego zdania.

SIR JOHN KEITH *(biolog angielski):*

Trwanie życia po śmierci uważam za nie dającą się wprawdzie udowodnić, ale mimo to prawdopodobną hipotezę.

MILLICAN *(wybitny fizyk amerykański):*

Nie wierzę, by po naszej śmierci miało być inaczej, niż przed naszem urodzeniem. Miljony lat minęło, a nas jeszcze nie było, miljony lat miną i nas już nie będzie.

CHARLES NORDMAN *(astronom):*

Nie wiemy, co to jest życie, jakże możemy sobie pozwolić na wnioski o tem, co się stanie z tem życiem po śmierci.

H. G. WELLS:

Nie wierzę w świat pozagrobowy, przynajmniej nie wierzę w świadome życie po śmierci. Ten filozof grecki, który twierdził, „gdzie ja jestem, tam niema śmierci, a gdzie jest śmierć, tam mnie niema", miał prawdopodobnie rację.

BLASCO IBANEZ *(zmarły pisarz hiszpański):*

W życie pozagrobowe nie chcę nawet wierzyć. Żyć, ciągle żyć, przez miljony lat, śród ludzi, którzy tu na ziemi przyprawiali mnie o nudę śmiertelną, doprawdy większego nieszczęścia wyobrazić sobie nie jestem w stanie. Nieprzeniona noc śmierci wydaje mi się czemś o wiele ponętniejszem.

*„Neues Wiener Journal", Wiedeń.*

---

# Czy srebro naprawi złe rozmieszczenie złota na świecie?

Upaństwowienie przez prez. Roosevelta zapasów srebra, dowodzi, że jest on zdecydowany w swojej polityce monetarnej.

Pociągnięcie to otwiera perspektywy, które mogą mieć daleko idące skutki w polityce monetarnej i życiu gospodarczem całego świata.

Bankierzy londyńscy, którzy pragnęli inflacji radują się, albowiem widzą w tym pociągnięciu prezydenta pierwszy realny krok ku temu, co oni uważają za ekspansję kredytu światowego, opartego na zdrowych podstawach.

W chwili, kiedy zarówno zapasy złota, jak i srebra znajdują się pod kontrolą rządową, decyzja rządu Stanów Zjednoczonych, przeprowadzająca dalszą dewaluację dolara przez podniesienie cen złota, może pociągnąć za sobą również i zwyżkę cen srebra. W ten sposób rząd osiągnie zysk w banknotach zarówno w stosunku do złota, jak i do srebra, co może pokryć olbrzymie koszty programu odbudowy.

Producenci srebra zachowują się wyczekująco. Są oni przekonani, że, by móc podnieść do 25 : 75 stosunek srebra do złota w skarbcu państwa, Stany Zjednoczone będą musiały nabyć wielkie ilości srebra zagranicą. Kraje, produkujące srebro, postanowiły, po porozumieniu się, utrzymać sprzedaż srebra w najbliższych latach w ramach pewnych ściśle określonych granic. Lecz na Wschodzie znajdują się wielkie zapasy srebra, których sprzedaż nie podlega ograniczeniom.

Amerykański minister skarbu jest upoważniony do zakupywania srebra na rynku krajowym i zagranicznym, lecz nie nałożono mu żadnych ograniczeń w czasie.

Jeżeli jednak nabywanie zagranicznego srebra będzie intensywnie przeprowadzane, i jeżeli jednocześnie bilans handlowy Stanów Zjednoczonych nadal będzie się kurczył, może przyjść chwila, kiedy za srebro zagranicą będzie się płaciło złotem. Im bardziej zaś zapasy złota się zmniejszą, tem mniej srebra trzeba będzie, by uzyskać stosunek 25 : 75 w skarbcu.

Może się więc zdarzyć, że wejdziemy w okres skorygowania złego podziału złota na świecie. Albowiem, o ile polityka srebra będzie energicznie przeprowadzona, pewna część amerykańskiego złota, którego tam jest za dużo, przejdzie z podziemi banków amerykańskich do do Europy. Byłoby to bardzo zdrowym objawem i przywróciłoby miljonom ludzi naszej półkuli ich siłę nabywczą, złamaną przez spadek cen artykułów pierwszej potrzeby.

*„The Sunday Expres", Londyn.*



*Nudyści: Mieliśmy zamiar wyjechać nad morze, ale zmieniliśmy plan, kiedy spostrzegliśmy, że mole zjadły nasze kostjumy kąpielowe.*

*„Je suis partout", Paryż.*

Aldous Huxley

# Bałwochwalstwo państwa

## Słowo a rzeczywistość

Języki są narzędziami, oszczędzającemi trud, — maszynami myśli, które się rozwijały przez pokolenia i usprawniały w kierunku dostosowania się do potrzeb ludzkości w jej wysiłku jasnego myślowego opanowania tego tak dziwnego, tak bardzo niezrozumiałego świata.

Lecz wszystkie udogodnienia są często właściwie zamaskowanemi utrudnieniami. (Jakże przeklinamy odkurzacze pneumatyczne, kiedy mechanizm spłata jakiegoś figla! Ile godzin trudu poświęcamy temu najnowszemu udogodnieniu, mającemu nam trud zaoszczędzić, automobilowi!)

Język nie stanowi wyjątku w tej regule, i często się zdarza, że te same uogólnienia i abstrakcje, bez których nie moglibyśmy wogóle myśleć, stają się główną przyczyną, że myślimy źle.

*

Niebezpieczeństwa abstrakcyj objawiają się szczególnie jaskrawie w królestwie myśli politycznej. Zastanówmy się dla przykładu nad słowem, które nieuchronnie pojawia się w każdej rozmowie politycznej i w każdem dziele o polityce: — „PAŃSTWO".

Państwo jest wygodnym symbolem algebraicznym. Ten symbol odpowiada całemu skomplikowanemu systemowi, zapomocą którego załatwiane są i regulowane pewne sprawy o szerokiem, ogólnospołecznem znaczeniu; odpowiada on systemowi i, ponieważ system nie jest czemś żywem i nie może sam za siebie funkcjonować, przeto symbol odpowiada i tym tysiącom jednostek, które w tym systemie działają. W każdej danej chwili ta dostojna i, dla wielu umysłów, boska abstrakcja — „Państwo" jest właściwie panem Smith, panem Brown, Robinson czy Jones, którzy są wyposażeni w sporą władzę nad majątkiem i nad osobą, moją, twoją i wszystkich naszych sąsiadów, którzy sprawują tę władzę zgodnie (jedni mniej, drudzy więcej) z pewnemi prawami, (jedne z nich są rozsądne, inne zaś beznadziejnie głupie) ustanowionemi albo przez nich samych, albo przez innych Smithów i Brownów.

Ujęte w ten sposób, realistycznie, „Państwo" nie jest bynajmniej czemś boskiem, i zaczynamy się dziwić jak wogóle mogła powstać taka apoteoza państwa. Otóż tajemnica tego leży właśnie w tem słowie.

*

Mówimy „Państwo", bo zajęłoby nam zbyt dużo czasu, gdybyśmy chcieli mówić „Smith, Brown, Jones, sprawujący taką a taką władzę, stosownie do praw A, B, C i t. d.

Jedna abstrakcja zastępuje nam tysiące osób i rzeczy. Jakie to wygodne! Ale i jakie niebezpieczne! Albowiem wymawiamy tę abstrakcję tak często i tak łatwo, że w końcu zaczynamy wierzyć, że istnieje transcedentalna rzeczywistość, stanowiąca odpowiednik tego słowa. Kończy się na tem, że zaczynamy myśleć o „państwie", jako o wielkiej, ponadosobowej istocie, wyposażonej w więcej niż ludzkie właściwości.

Słowo sprawia, że myślimy, iż rzecz istnieje, a skoro tylko uznaliśmy, że rzecz istnieje, zręczny djalektyk udowodni nam już wszystko o niej. „Państwo" staje się bogiem; jednostka traci wszystkie prawa, i tak dochodzimy do tej groźnej religji państwa, leżącej u podstaw filozofji komunizmu i faszyzmu.

*

Jak temu zaradzić? Jedynym środkiem jest tylko wbić sobie w głowę, że słowa tylko są słowami, i trzymać się jaknajściślejszej rzeczywistości, której te słowa odpowiadają.

Ilekroć widzimy lub słyszymy słowo „Państwo", myślimy właśnie o panach Smith, czy Brown, czy też Jones ze wszystkiemi ich słabostkami ducha i ciała, — o tych panach Smith etc., którzy robią co mogą (albo nie robią nic) by utrzymać w ruchu system, naogół raczej błędny. Myślmy właśnie o tych jednostkach stale powodujących się własnemi uprzedzeniami, stale skłonnych do nadużywania swoich uprzywilejowanych stanowisk, ciągle chciwych jeszcze większego zakresu władzy. Jeżeli będziemy tak postępowali stale i wszędzie, nie narazimy się na niebezpieczeństwo kultu wygodnego słowa, które w praktyce prowadzi do wyrzeczenia się, lub do zaprzeczenia najwyższych wartości ludzkich.

*„Sunday Referee", Londyn.*






# Gdzie jest rosyjskie złoto, przywiezione do Berlina?

Przed trzema tygodniami Reichsbank otrzymał 7 tonn złota od Sowietów tytułem wpłaty częściowej na dług rosyjski w Rzeszy, wynoszący około 600 miljonów.

Import siedmiu tonn złota powinien był powiększyć stan posiadania Reichsbanku o jakie 20 miljonów marek. Tymczasem zapasy złota banku Rzeszy wprawdzie wzrosły w ostatnich tygodniach, ale tylko z 70 na 75 miljonów. Gdzie znajduje się reszta, piętnaście miljonów marek w złocie?

Na spłaty zagraniczne nie zużyto tych pieniędzy, albowiem, od zawieszenia transferu dewiz, nie płacono nic wogóle, zresztą byłoby to wykazane w dwutygodniowym komentarzu do sprawozdania Banku Rzeszy.

Tę zagadkę statystyczną można sobie tłumaczyć tylko w jeden sposób: Bank Rzeszy posiada tajne zapasy złota. Już podczas berlińskiej konferencji dłużników stwierdzono, że wykazy Banku Rzeszy były sfałszowane. Zniknięcie prawie dwóch trzecich importu złota rosyjskiego potwierdza hipotezę o istnieniu tajnych rezerw złota. Jak wysokie są one, tego oczywiście określić nie można. Wedle naszej oceny powinny one przekraczać oficjalnie podany stan posiadania o jakie 150 do 200 miljonów marek. Rzeczywisty stan zapasów złota w Banku Rzeszy nie jest napewno mniejszy, niż stan oficjalnie podanym o tym samym czasie przed rokiem. Ogłoszenie miratorjum transferowego okazuje się jeszcze raz rafinowanem oszustwem prezydenta Banku Rzeszy

*„Europeische Hefte", Bern.*

# D. H. Lawrence — śmierć Zygmunta

Nakładem Nouvelle Revue Française ukazał się przekład powieści Lawrence'a, napisanej przed wojną i należącej do najpiękniejszych jego i może najbardziej wzruszających książek.

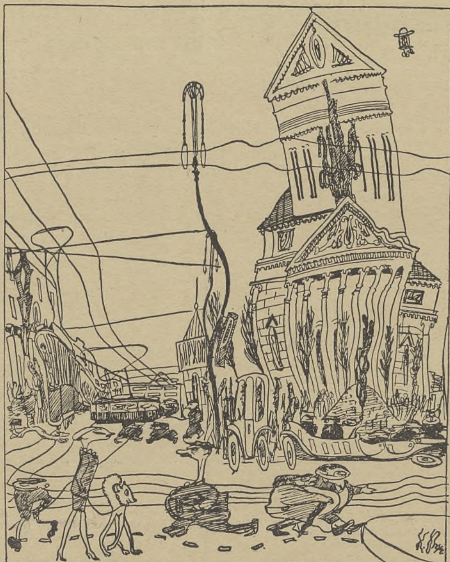
Zygmunt jest wiecznym młodzieńcem — ma około czterdziestu lat; jest zwichniętym człowiekiem. Żyje pomiędzy dwiema kobietami, w impasie, z którego nie może wybrnąć.

Vera, z którą ożenił się zbyt młodo, i która urodziła mu dwoje dzieci, jest mieszczką zgorzkniałą wskutek ciężkiego życia i robiącą mu z tego powodu ciągłe wymówki. Zygmunt jest artystą muzykiem; zarabia jako tako na utrzymanie rodziny, jako skrzypek w jednej z orkiestr symfonicznych Londynu. Ognisko domowe jest dla niego łańcuchem u szyji, który go więzi i który go wkońcu zadusi.

Helena jest młodą, silną i dumną dziewczyną, zmysłową, ale czystą, czemś w rodzaju Walkirji. Kocha do szaleństwa Zygmunta. Zygmunt kocha ją także, ale ponieważ jest słaby, nigdy jej jeszcze nie posiadł — nie może tego dokonać nawet w ciągu długiego sam na sam (trwającego szeć książki) na wyspie Wight, dokąd razem uciekli. Wraca potem złamany do Londynu i popełnia samobójstwo przez powieszenie się w swoim pokoju.

Atmosfera książki jest przepojona muzyką i przywodzi na myśl reminiscencje z Wagnera. W wolnym i przejmującym rytmie motywy miłości, morza, przeznaczenia, śmierci narastają, rozwijają się, mieszają się ze sobą i wkońcu łączą w ponurym akordzie śmierci Zygmunta.

*„Marianne", Paryż.*



*Ulice Moskwy, widziane przez szyby wagonu tramwajowego. „Krokodyl", Moskwa.*







# Ulgi na kolejach francuskich

Należy pamiętać, iż w okresie od 20 sierpnia do 30 września, Koleje Francuskie wydają specjalne bilety zniżkowe, na przejazd tam i spowrotem, do miejscowości kuracyjnych i uzdrowisk (pod warunkiem co najmniej 12-dniowego pobytu w danej miejscowości.

Zniżka wynosi od 20 do 30% w zależności od klasy i odległości. Dzieci od lat 3—7 płacą połowę ceny biletu zniżkowego.

Bilety ulgowe są ważne 33 dni.

Szczegółowe informacje o biletach zniżkowych, jak również i o innych zniżkach przewidzianych dla turystów przez Koleje Francuskie, podane są w polskiej broszurze „Jak tanio podróżować po Francji", którą można bezpłatnie otrzymać w Przedstawicielstwie Kolei Francuskich, Warszawa, Ossolińskich 4.

**Redakcja:** Warszawa, Króla Alberta I Nr. 3, tel. 2-33-19, czynna w poniedziałki godz. 18—19. Konto P. K. O. Chronos Nr. 14-9-46.

**Administracja:** Warszawa, Króla Alberta I Nr. 3, tel. 2-33-19, czynna codziennie 10—13. Prenumerata w kraju: mies. 1 zł. 60 gr., kwart. 4 zł. 80 gr.; zagranicą mies. 3 zł., kwart. 9 zł. Ogłoszenia: za wiersze 1 mm. szerokości 1 szpalty 70 groszy, za tekstem; 90 groszy w tekście.

Redaktor odpowiedzialny: **Michał Sass.** Wydawca: **Wydawnictwo „Chronos" sp. z o. o.**

*Druk. „Monolit", Warszawa, ul. Elektoralna 3, tel. 5.81-92.*